Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 125 Kraków Czwartek 11 listopada 1937 r Rok 1

„Stron. Pracy" w kłopotach

(Telefonem z Warszawy)

Jak już donosiliśmy, „Stronnictwo Pracy" ma uruchomić w Warszawie swój organ prasowy p. t. „Herold Polski". Finansowania tego dziennika podjęła się grupa „Lewiatana", zgłaszając swój udział w sumie około ćwierć miliona złotych — z tym że również Ignacy Paderewski przystąpi z udziałem około 100.000 zł. Akcję tę przeprowadzali pp. Ronikier, Korfanty i Tempka, sprzeciwiał się temu udziałowi ciężkiego przemysłu p. Popiel, a generał J. Haller, będący w dość ostrej opozycji przeciw Korfantemu z powodu jego niefortunnych pertraktacji z Witosem, poparł, rzecz naturalna, p. Popiela. W końcu widząc te ciągłe swary i waśnie wśród starszyzny — Ignacy Paderewski nietylko że odmówił finansowania tego organu, ale wyciągając z tego chaosu dalsze konsekwencje — wycofał się całkowicie z Stronnictwa Pracy. Ostatnimi dniami aparaty telefoniczne Warszawa—Szwajcaria ciągle czynne — za wszelką cenę chce się ratować sytuację — rozpadającego się noworodka politycznego

„Stronnictwo Pracy" nie ma szczęścia

nawet w Katowicach

Katowice, 10. 11. (Telef.) — W Katowicach powstał klub radnych, złożony z b. członków Chrz. Dem. i NPR Na czele klubu stanął mec. Mildner, zastępcą został p. Gawrych.

Do nowego klubu z pośród dawnych członków obu ugrupowań nie wstąpił adwokat Kopocz, przyciągając za sobą większość członków obu organizacyj i w najbliższym czasie ma ostro wystąpić przeciw nierealnej akcji Stronnictwa Pracy, które nietylko nie ma armii, ale w swym zarządzie posiada samych pokłóconych i wrogo do siebie nastawionych generałów.

Klub parlamentarny OZON-u

Przemówienie płk. Miedzińskiego o „rudych małpach"

Jak już wczoraj podaliśmy, w lokalu OZN, przy ul. Matejki w Warszawie, odbyła się konferencja płk. Koca z posłami i senatorami należącymi do Ozonu. Na zebraniu wygłosił przemówienie płk. Miedziński, które to przemówienie, według relacji „ABC" zrobiło na ogół wrażenie ujemne na uczestnikach konferencji. Zwrot, użyty przez płk. Miedzińskiego, że „odczuwa obrzydzenie do obecnego Sejmu" wywołał ostre repliki senatorów Kleszczyńskiego i Rdułtowskiego. W innym znów miejscu swego przemówienia płk. Miedziński powiedział żartobliwie: „Już Kipling, proszę panów mówił, że najgorsze jest to plemię rudych małp, które nie ma wodza i nie jest zorganizowane" — co również wywołało ostre odpowiedzi szeregu parlamentarzystów.

W wyniku obrad postanowiono powołać komisję dla opracowania zasad współpracy Ozonu z Sejmem .

Według oceny, z jaką spotkał się przebieg zebrania w kuluarach sejmowych, szanse powstania klubu OZN. w Sejmie są nieznaczne i powstanie conajwyżej luźny zespół o charakterze klubu dyskusyjnego, w którym nie będzie obowiązywać ścisła dyscyplina.

A JEDNAK TWARZĄ KU LEWICY!

(Telefonem z Warszawy)

Na skutek ostatnich uchwał lwowskiego Zjazdu Legionowo-Peowiackiego, mówi się w Warszawie o nowej koncepcji konsolidacyjnej w ramach OZN. Koncepcja ta miałaby na celu zjednoczenie odłamów centrowych. Wstępem do tej akcji miałyby być rozmowy ze stronnictwami opozycyjnymi, chylącymi się ku lewej stronie — a głównie ze Stronnictwem Ludowym — następnie przyszłaby kolej na PPS. Wielką rolę w akcji tej miałaby odegrać — na podstawie tych pogłosek — grupa demokratyczno - legionowa, stojąca dotychczas poza OZN.

Łącznie z tą znamienną akcją miałyby nastąpić wielkie przesunięcia personalne w obozie płk. Koca — mówi się nawet o misji generała Kazimierza Sosnkowskiego, który ciesząc się ogólnym zaufaniem wśród Związków Niepodległościowych i szczerych demokratów — może się podjąć tego zadania. A więc — nastąpiłby odwrót od kierunku prawicowego, ONR., „Falangi", a nawet Młodej Polski, która ma być podobno z dniem 1. I. 1938 r. zlikwidowaną.

Ano zobaczymy.

PPS. i Ludowcy zwrócą się w sprawie

nowej ordynacji wyborczej do P. Prezydenta

(Telefonem z Warszawy)

Dowiadujemy się z dobrze poinformowanych kół, iż w drugiej połowie listopada PPS. i Ludowcy zwrócą się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z przedłożeniem swych postulatów w sprawie ordynacji wyborczej i nowych wyborów. Obecnie nie jest jeszcze zdecydowana ostateczna forma powyższego wystąpienia. Mówi się jednak, że wyżej wymienione stronnictwa wystąpią jako reprezentacja świata pracy, a więc pod firmą związków zawodowych i innych organizacyj pracowniczych.

Dr. Schacht potwierdza

swą dymisję

Dr Schacht, który brał ostatnio udział w zebraniu rady banku wypłat międzynarodowych w Bazylei, stwierdził w wywiadzie prasowym, że jego prośba o zwolnienie z kierownictwa resortem gospodarczym Rzeszy, była wynikiem konieczności skonsolidowania kierownictwa planu czteroletniego, a nie jakichkolwiek różnic zapatrywań w łonie gabinetu, gdyż różnic tych nie było nigdy. Zarówno cały rząd jak i dr Schacht, odpowiedzialny dotąd za politykę gospodarczą i finansową, prowadzili tylko jedną politykę, to jest politykę, kierowaną przez kanclerza Hitlera.

Marsz do wielkiej i silnej Polski

Święto Państwowe jest zarazem Świętem Niepodległości.

Dzień 11 listopada 1918 r., gdy rząd dusz w Polsce objął Józef Piłsudski, sprzęgły się ze sobą w nierozerwalną jedność: idea wolnego narodu i tęsknota za własnym, przed półtora stuleciem utraconym państwem.

Oba te głębokie nurty przepływały ziemie polskie sto pięćdziesiąt lat.

Nie zdołały jednak połączyć się, zjednoczyć. Był tragiczny między nimi rozbrat. Naród nie był wolny. Państwem rządzili obcy. Największe wysiłki podejmowane na przestrzeni pół torawiecza, nie zdołały tego zmienić. Najszlachetniejsze porywy kończyły się niepowodzeniem.

Kościuszko i Dąbrowski, Wysocki i Traugutt nie zdołali ziścić idei wolności i zapewnić Polsce bytu państwowego. W Szlisselburgu i Joseftadt'cie, w tajgach Sybiru i rozsypce emigranckiej pokutowali najszlachetniejsi w narodzie za swe porywy patriotyczne.

Aż przyszedł Mąż Opatrznościowy, wskrzesiciel państwa. On to sprzągł w jedność: ideę niepodległości i prawo samostanowienia o losach Polski. Przewidział bowiem tę „wojnę powszechną", o którą modlił się Adam Mickiewicz. Przewidział czasy, w których o przyszłości państw i narodów decydować będzie Czyn Zbrojny.

Wezwał naród do Czynu. I tego dokonał, że w momencie, kiedy dziesięć milionów ludzi w Europie przerzuciło karabiny przez ramiona i przypasało bagnety do boku — młodzież polska, uzbrojona i ruszająca na pole bitewne, zaświadczyła przed światem: Polska idzie do walki o swą niepodległość i swe prawo do własnej państwowości.

Przez cztery lata ten widomy symbol demokratycznej Polski niepodległej i państwowej znajdował się na widowni świata. I wtedy, gdy żołnierz polski zdobywał okopy nieprzyjacielskie i wtedy, gdy przemoc zaborcza zdołała go jeszcze powtrącać do cel więziennych i za druty kolczaste obozów karnych.

Lecz ta przemoc wreszcie runęła. Runęła ostatecznie w listopadzie 1918 roku.

I wtedy symbol niepodległości i państwa, Józef Piłsudski, wyszedł z celi więziennej. Dopełnił się kres martyrologii ujarzmionej i bezpaństwowej Polski. Martyrologii, znaczonej wywiezieniem biskupa Sołtysa w dobie pierwszego rozbioru do Kaługi, wtrąceniem Waleriana Łukasińskiego do czarnych lochów Szlisselberga, która zaprowadziła Romualda Traugutta na szubienicę na stokach Cytadeli, a żołnierzy Legionów do Szczypiórny i Beniaminowa, Werla i Marmaros - Sziget.

Ziścił się ideał naszej niepodległości i odzyskaliśmy wolne państwo.

Jednak tę wolność i to państwo przyszło potem z trudem i mozołem, wielką pracą i wielką ofiarą krwi obronić i umocnić. Obronić przed zachłannością z zewnątrz i umocnić na wewnątrz. Dwa lata walczyć musieliśmy o granicę, aż geniusz Wskrzesiciela je utrwalił. A siedemnaście lat już trwa ta niezmordowana praca umocnienia wolnego państwa na wewnątrz.

Ta praca nie jest skończona. Dopiero rozpoczęta. Była 150-letnia przerwa, która spowodowała wiele zła, która osłabiła naszą prężność. Mamy więc olbrzymie zaległości do odrobienia. Mamy ogrom zadań przed sobą, jeśli chcemy, aby Polska była taka, jaką Ją mieć chciał Józef Piłsudski.

— „Czego chciał Komendant? — Chciał, by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami i wielka wpływami i autorytetem na świecie. Komendant chciał wielkiej Polski".

I przykazał nam, byśmy „maszerowali tam, gdzie On Jej szukał".

Dziś, w dzień Święta Państwowego i Święta Niepodległości, uprzytomnić sobie w Polsce wszyscy mamy obowiązek marszu do tej Polski, której szukał Józef Piłsudski: Polski demokratycznej, wielkiej i silnej.

Pobojowiska legionów jako teren turystyczny

Bohaterskie boje Legionów ze słynną Kostiuchniówką na czele rozgrywały się na północnym Wołyniu, czyli na tzw. Polesiu Wołyńskim, między Styrem a Stochodem, po obu stronach toru kolejowego Kowel—Sarny.

Okolice te charakteryzują przede wszystkim wielkie lasy sosnowe. Południowa część terenu oraz zachodnia, na prawym brzegu Stochodu, posiadają rozległe moczary.

Od Maniewicz po Styr zato ciągną się suche pagórkowate tereny wydm piaszczystych, gdzieniegdzie zaś tylko niewielkie obszary bagienne, czasem większe lub mniejsze jeziora.

Pięknie położone jest jezioro bezimienne na południu od wsi Lisów oraz jezioro Białe koło Bielskiej Woli: brzegi nadają się świetnie na tereny obozowe.

O dobrym klimacie okolic Mankiewicz świadczy powstanie letniska i sanatorium dla piersiowo chorych.

Dróg bitych zupełnie brak. Jedyna lepsza droga poprawiona ostatnio, prowadzi z Czartoryska do Kostiuchnówki.

Rzeka Styr jest ważną arterią komunikacyjną dla statków, krążących z Pińska do Czartoryska i dalej do Łucka. Wzrasta również popularność tej rzeki jako szlaku kajakowego.

Dla zwiedzenia wołyńskich pól bitew Legionów istnieją trzy dobre punkty wyjściowe. Powórsk umożliwia wybór jednego z trzech historycznych szlaków legionowych: północnego, środkowego lub południowego. Mankiewicze są punktem wyjściowym w rejon lasów Wołczeckich i Kostiuchnówki.

Szlaki wycieczkowe z Powórska i Mankiewicz nadają się do 2—4-dniowych wycieczek grupowych pieszych: młodzieżowych, organizacyj typu wojskowego, byłych kombatantów i towarzystw turystycznych. Ze stacji Czartorysk można zrobić jednodniową wycieczkę furką do rejonu walk pod Kostiuchnówką. Furki wynajmuje się przez sołtysów wsi za 5—10 zł. dziennie. Mieszczą one poza bagażem 3—4 osoby.

Jedyne schronisko turystyczne ma 20 łóżek, istnieje w gmachu szkoły w Kostiuchnówce. Poza noclegami na słomie lub sianie w budynkach szkolnych, domach ludowych i zabudowaniach dworskich trzeba się głównie liczyć ze spaniem w stodołach, najlepszy jednak sposób obozowania — to biwak.

Dużym udogodnieniem dla turystów, udających się na szlak północny są pozostałe z okresu wojny, kolejki wąskotorowe: z Mankiewicz do Karasina i z Nowego Czartoryska do Bielskiej Woli.

Ta ostatnia kolejka odchodzi po każdym pociągu, przybywającym na stację Czartorysk. Kolejka zaś z Mankiewicz do Karasina kursuje tylko na na zamówienia.

Urzędy gminne w Wielicku, Powórsku, Mankiewiczach, Nowym Czartorysku, Bielskiej Woli i Kołkach mają polecenie iść na rękę turystom.

I co zawsze jest bardzo ważne: niezbędna jest mapa w skali 1:100.000. Bez tego — ani rusz.

Z dnia

Węgiel ratuje sytuację

Wobec znanego biernego stanu handlu zagranicznego węgiel jest jedynym artykułem eksportowym, który nie tylko nie wykazuje załamania się, lecz przeciwnie — coraz lepiej floruje. W ciągu minionych 10 miesięcy br. wywóz węgla wynosił okrągło 9.3 milionów ton, a spodziewają się, że do końca br. dojdzie do 11—12 milionów ton. W dodatku, jak twierdzą, ceny uzyskane zagranicą są wyższe od dotychczasowych tak, że eksporterzy robią podwójny dobry interes.

W najbliższych miesiącach trzeba dzie wywóz jeszcze forsować, aby wyrównać straty, jakie nasz handel zagraniczny poniesie wskutek niemożności albo bardzo ograniczonego eksportu zboża.

Może na tej drodze uda się przynajmniej zmniejszyć pasywy stanu naszego handlu zagranicznego, który to stan jest coraz silniejszym niebezpieczeństwem...

Zauważyć należy, że kopalnie węgla, robiąc tak świetne interesy, targują się o parę groszy podwyżki dla górników.

Czy nie zanadto wyraźna zachłanność?

Jak przyjęto w Czechosłowacji pakt niemiecko-włosko-japoński

GŁOSY PRASY CZECHOSŁOWACKIEJ O PRZYSTĄPIENIU WŁOCH DO PAKTU NIEMIECKO - JAPOŃSKIEGO. — NIE TYLKO PRZECIW ROSJI, ALE I PRZECIW ANGLII. — SZUKANIE PUNKTÓW STYCZNOŚCI PRZY SPRZECZNOŚCI INTERESÓW WŁOSKICH I NIEMIECKICH.

Praga, (Centropress).

Prasa czechosłowacka dużo poświęca uwagi podpisanemu w tych dniach protokołowi, mocą którego Włochy przyłączają się do paktu, zawartego dnia 25 listopada między Niemcami i Japonią przeciw Międzynarodówce komunistycznej i aczkolwiek nie można posądzać jej nawet o sympatie dla komunizmu, zajmuje stanowisko negatywne.

„Lidove Noviny" zaznaczają, że podpisanie przez Włochy paktu niemiecko - japońskiego potwierdza tylko formalnie dyplomatyczną i polityczną współpracę tych trzech mocarstw. Pismo dalej stwierdza, że Niemcy były pierwszym mocarstwem, które zawarło umowę z Sowietami i utrzymywało z nimi stosunki przyjacielskie od samego początku istnienia zaś Włochy poprostu współzawodniczyły w roku 1924 z Anglią i innymi państwami, aby je nie wyprzedziły z nawiązaniem normalnych i przyjacielskich stosunków z Moskwą.

Wówczas też ani stosunki japońsko - sowieckie nie były nieprzyjacielskie. Było to w czasie, gdy międzynarodówka komunistyczna była rzeczywiście niebezpieczeństwem, — starając się wywołać we wszystkich krajach rewolucję. Wówczas ciężar walki spoczywał wyłącznie na barkach państw demokratycznych.

Dziś komunizm nie jest tak dynamiczny, jak wówczas, gdy z Rosją sowiecką współpracowały Włochy faszystowskie i dlatego pismo słusznie wyraża wątpliwości, co do szczerych zamiarów sygnatariuszów paktu. Przecież państwa demokratyczne i tak w swym kraju zwalczają komunizm, uciekając w wielu wypadkach nie uciekają się do środków policyjnych a jak Włochy i Niemcy współczesne zapewniają, w krajach ich, komunizm został zupełnie wytępiony. Skąd więc nagle ta gorliwość w walce z komunizmem — zapytuje „Pravo Lidu", organ partii socjalno - demokratycznej, który również wskazuje na wątpliwą szczerość zamierzeń tych trzech państw dynamicznych. „Dlatego przypuszczamy — pisze wspomniany dziennik — podpisanie tego paktu to nic innego, jak tylko próba trzech mocarstw dynamicznych stworzenia jakiejś sztucznej wspólnej platformy ideologicznej, gdyż państw tych nie łączą węzły wewnętrzne". — Pismo nie wierzy, by pakt trójstronny był w stanie wytrzymać poważniejszej próby.

Poprzednio cytowane „Lidove Noviny" dochodzą jeszcze do wniosku, że sygnatariusze paktu w ten sposób zmierzać mogą jednak do konkretniejszych celów politycznych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, co dzieje się na morzu Śródziemnym, jeśli uprzytomnimy sobie, że wojna japońska w Chinach narusza i interesy innych państw, zwłaszcza angielskich, jasnym staje się, że współpraca włosko - niemiecko - japońska uderza nie tylko w kierunku Rosji, ale i przeciw mocarstwom zachodnim, zwłaszcza przeciw Wielkiej Brytanii.

Także inne pisma wskazują na to, że właśnie Niemcy pomagały w rozwoju komunizmu i Rosji sowieckiej i w roku 1920 zawarły pakt w Rappalo, a przedłużony nawet przez Hitlera, a Włochy już nawet w pierwszym roku rządów faszystowskich uznały rząd sowiecki i nawiązały z nim przyjacielskie stosunki, podczas gdy systemy demokratyczne zmuszone były walczyć z niebezpieczeństwem komunizmem.

—o—

SIŁA MILITARNA DYKTATUR I DEMOKRACJI

Paul Reynaud podaje w „Paris Soir“ wyniki swej podróży naukowej po Niemczech. Publicysta francuski dochodzi do wniosku, że wszelka energia narodu niemieckiego wybija się dla zwiększenia niemieckiej siły militarnej. Przy dzisiejszym tempie zbrojeń w państwach dyktatorskich i demokratycznych czas działa na korzyść dyktatur.

Dlatego Niemcy nie życząsobie ani rokowań z Francją, ani prowadzenia

odrazu wojny. Niemcy zatrzymują Włochów, którzy wielce mylą się co do siły Francji. Niemcy z drugiej strony są skłonne są szukać w wojnie jedynego wyjścia z katastrofalnej sytuacji gospodarczej i finansowej.

Gdyby Francja rozdarta została przez niepokoje wewnętrzne, Hitler niewątpliwie odważyłby się wtargnąć do kraju, pod pretekstem walki z bolszewizmem i pod pozorem ochrony porządku europejskiego.

Tą ideologią Hitler posługuje się w tym celu, aby rodzielić swe przyszłe ofiary.

W dyktaturach nie istnieje żadna siła moralna czy religijna, która by mogła być przeciwwagą dążeń do siły. Dyktatury, aby tylko osłabić demokrację, nie wahają się nawet zdradzać rasy białej w Azji i świecie mahometańskim. Postulaty dyktatur piętrzyć się będą w miarę tego, jak wielką będzie różnica między ich siłą wojskową a siłą wojskową demokracji, jeżeli państwa demokratyczne nie przyśpieszą tempa swych zbrojeń materialnych i moralnych.

Dla demokracji, dla których potencjał wojenny jest niezmierny, koniecznym jest, aby dołożyły wszelkich starań i uciekły się do wszelkich środków, by tylko uniemożliwić wojnę ba nawet swe ujarzmienie.

Autor wcale nie zaprzecza, że głównym celem francuskiej polityki zagranicznej jest porozumienie z Niemcami. Rozumie jednak, że warunkiem dla Francji jest jej siła militarna.

Gdyby lud francuski zrozumiał sytuację, zrozumiałby — pisze Reynaud — że wkroczyliśmy do strefy wojennej.- do pierwszej niekrwawej fazy wojny, a w tym wypadku nie istniałyby żadne polityczne czy społeczne przyczyny, dla których naród francuski nie potrafiłby stanąć niezachwianie w swej obronie.

Nawiązując do powyższych wywodów znakomitego publicysty francuskiego z „Paris Soir“, drugi publicysta francuski P. Dominique wywodzi na łamach „La Republique“, że Niemcy i Włochy przygotowują wojnę.

Wygrażanie Anschlussem, szukanie sporów z Czechosłowacją, wywoływanie niepokojów wśród Niemców sudeckich, dążenie Rzymu i Berlina do rozbicia Malej Ententy i wciągnięcia w grę Węgier, propaganda w Afryce północnej, w Egipcie, Palestynie, Jemenie przeciw Anglii — to wszystko są wyraźne symptomy i metodyczne przygotowania do wojny.

Nadto przyśpieszone i przesadzone zbrojenia Niemiec i Włoch we wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w lotnictwie uderza poprostu w oczy. Gromadzenie olbrzymich zapasów surowców, próby zastąpienia surowców na miastkami, cała organizacja Rzeszy i Włoch, prowadzona z uwzględnieniem możliwości blokady — tym wszystkim tłumaczy się sens polityki niemiecko - włoskiej.

Czy jednak Niemcy, myśląc, że czas działa na ich korzyść, nie mylą się? P. Dominique twierdzi, że przeciwnie pod względem dyplomatycznym, politycznym i ekonomicznym, czas dzia-

ła na korzyść Anglii i Francji. Pod względem wojskowym nie jest to tak pewne, ale i tu sytuacja nie jest tak zła. Dominique wydał przed rokiem broszurkę p. t. „Zbudźcie się jako niemieccy poddani“, w której bił na alarm. Obecnie jednak sytuacja się poprawiła.

W ostatnim roku Francja uczyniła postępy w zbrojeniach lądowych. Anglia wyda w pięciu latach 150 miliardów na zbrojenia. Chamberlain mógł powiedzieć, że w jednym roku lotnictwo angielskie zostało podwojone. Trzeci front przeciw nam, pire-



nejski, który mógłby stać się rzeczywistością, będzie prawdopodobno tylko w fantazji Niemców i Włochów. Zdaje się bowiem, że Anglia znowu ma w swych rękach Portugalię i prowadzi rokowania z generałem Franco, który w razie swgo zwycięstwa, zbliżyłby się z Anglią już ze względu na to, że w tym wypadku miałby zapewnione środki finansowe potrzebne na odbudowę Hiszpanii.

Polska uspokojona jest tym, że Rosja sowiecka zwraca większą uwagę na Daleki Wschód i zdaje sobie sprawę z tego, do jakich celów zmierzają Niemcy i dlatego chce — pisze Dominique — jak się zdaje, zająć tradycyjną pozycję sojuszniczki Francji.

Rumunia i Jugosławia znowu się podnoszą. Węgry uświadamiają sobie niebezpieczeństwo i zbliżają się, zarówno jak Austria, z Czechosłowacją. Trzy te państwa zdają sobie sprawę z tego, że tylko ich jedność może zapobiec europejskiej tragedii.

W zbrojeniach lotniczych i morskich, które zależne są od bogactwa i siły przemysłowej, Francja i Anglia miałyby mieć przewagę. Obecnie na morzu nie są słabszymi od swych przeciwników, a w lotnictwie, gdzie materiał szybko staje się przestarzały, w krótkim czasie mogą przybrać na sile.

Anglia i Francja posiadają naftę i smary, których brak ich przeciwnikom. O ile chodzi o naczelne dowództwo i zdatność żołnierza, nie obawiamy się niczego. O ile chodzi natomiast o siłę liczebną wojska, Anglia wprawdzie wojska nie ma, ale przeciw 110 milionom Niemców i Włochów w razie konfliktu stanęłoby 90 milionów Francuzów, Polaków i Czechosłowaków,- następnie należy uwzględnić zdroje naszej rzeszy kolonialnej i angielskiej, a dyplomacja nasza zyskałaby dalszych sojuszników. Nasza pozycja obronna jest znakomita.

Powiedzieć można, że czas miałby działać raczej na korzyść demokracyj zachodnich, które dotąd jeszcze nie w zupełności wyzyskują dla swych zbrojeń swój potencjał przemysłowy, chociaż jednak używają go coraz to w większej mierze. Obecnie demokracje zachodnie nie byłyby zaskoczone w razie konfliktu ani pod względem wojskowym ani pod względem społecznym, jakby to mogło się stać w roku ubiegłym z wiosną. To znaczy dużo, w każdym razie dosyć, aby nie trzeba było rozpaczać.

Tyle znakomici publicyści francuscy. Charakterystycznym jest, że obaj stwierdzają, iż demokracja zachodnio - europejska, zwłaszcza Francja, głównie w ostatnim roku wzmogły się militarnie. Głosy te są jeszcze zaprzeczeniem powszechnego mniemania, głoszonego często w Polsce, o niesforności społeczeństwa francuskiego, aczkolwiek zwartość tego społeczeństwa w niebezpiecznych chwilach niejednokrotnie świeciła przykładem wielu innym narodom.

To jest właśnie siła demokratycznego społeczeństwa francuskiego i z tą siłą liczą się zarówno Niemcy jak i Włochy. Niemcy zwłaszcza w ostatniej wojnie światowej miały sposobność przekonać się, że wszelkie wa-śnie ustają z chwilą, gdy Francja jest w niebezpieczeństwie.

Profesor Bujak o chłopach

W czasie zjazdu jubileuszowego 30-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, na akademii wygłosił przemówienie profesor dr Franciszek Bujak, po promocji jego oraz profesorów Malsburga, Paczowskiego i Trzebińskiego na doktorów „honoris causa“.

Profesor dr Bujak wygłosił przemówienie, które do tej pory przeszło bez większego echa, a które jest wysoce znamienne. Brzmi ono w wyjątkach następująco: „Jeżeli w dyplomie mojego doktoratu podnieśliście łaskawie moje zasługi na polu badania wsi polskiej, pozwólcie mi powiedzieć parę słów na ten temat

Wyszedłem ze wsi i wierny jej pozostałem. Żyję z nią i zastanawiam się ciągle nad jej losami i stanem obecnym. Współczułem z nią w walce o prawa narodowe i polityczne za czasów zaborczych, od czasów powstania państwa polskiego współczuję z nią w zmaganiach o zdrową myśl polityczną własną i jednolitą organizację. Pozwólcie mi więc, jako historykowi, przypomnieć kilka faktów z dziejów Państwa Polskiego i wsi polskiej. Wydaje mi się to ważne, **bo lud polski był zawsze główną masą i najistotniejszą częścią narodu polskiego.** Wykazuje też, jak to niejedno krotnie już podniesiono w nauce, **te same cechy fizyczne i duchowe, co wyższe kulturalnie warstwy narodu.**

„Stracone obywatelstwo kmiecia polskiego“ — genialna intuicja J. Lelewela — stało się przyczyną, że absolutne państwo Bolesława Chrobrego w kilka lat po jego śmierci załamało się przez reakcję ludu nazwaną „pogańską“, bo Chrobry mimo szczerej troski o lud rolniczy zbyt szybko modernizował stosunki, tj. tworzył wielką własność ziemską i oddawał lud w poddaństwo. W czasie tej reakcji Polska straciła wszystkie prowincje zewnętrzne, Morawy, Śląsk, Pomorze, Mazowsze, Ziemie Czerwińskie i Słowaczyznę, został tylko wyniszczony przez najeźdźców właściwy trzon Polski.

Z trudem odnowił państwo Chrobrego Kazimierz, ale przyszła druga fala reakcji, t. zw. „katolickiej“ przeciw absolutyzmowi Bolesława Śmiałego. Śmiały uszedł wprawdzie na wygnanie, ale zwycięstwo dynastii i wielkiej własności stało się ruiną potęgi Polski i skończyło się zaborem czeskim. **Lud krakowski, odzyskujący wolność przy pomocy t. zw. prawa niemieckiego dopomógł Łokietkowi do ponownego zjednoczenia i odnowienia królestwa.**

Czasy syna Łokietkowego, Kazimierza Wielkiego, okrzyczanego przez szlachtę jako króla chłopów, były najświetniejszymi może czasami dawnego Państwa Polskiego. Lud polski walczył wtedy czynnie i zwycięsko z Krzyżakami. Wkrótce jednak za Jagiellonów w ciągu XV wieku na stępuje załamanie dążeń wolnościowych chłopa, które się kończy poddaniem chłopa pod władzę patrymonialną dziedzica i przykuciem go do gleby, czyli, jak dzisiaj można powiedzieć — ograniczeniem go do wideł i gnoju. Następuje złoty wiek szlachecki, ale gdy przychodzą ciężkie czasy potopu szwedzkiego, to kto spro wadza do Polski króla - uchodźcę, Jana Kazimierza? Oto górale podhalańscy, ci górale, którzy w obronie swych praw podnieśli bunt na kilka lat przed tym pod wodzą Kostki Napierskiego, jak podnosili już (bunty) wiele razy dawniej przeciw samowoli starostów nowotarskich. Gdy następu je drugi zalew Szwedów, z pośród chłopów w całej Polsce zrywają się przeciw nim tylko posiadający jeszcze samorząd i wolność bartnicy Kurpiowie w swej puszczy. Rusza się chłop krakowski poderwany hasłami rewolucyjnymi Kościuszki do walki z najeźdźcami — niestety nie podejmuje tych haseł szlachta, nie puszcza chłopa do armii powstańczej — i następuje ostatni rozbiór...

Chłop obietnicom nieznanych rewolucjonistów nie wierzył, a dziedzic bał się nietylko uwłaszczenia, ale nawet oczynszowania chłopa. Po uwłaszczeniu chłop polski w walce o prawa polityczne przeciw Niemcom w zaborze pruskim, a przeciw polskiej konserwatywnej wielkiej własności w zaborze austriackim rozwija się, dojrzewa i unaradawia. Toteż w chwili wybuchu wojny bierze czynny udział w walce o niepodległość, tworzy trzon legionu J. Piłsudskiego, stanowi ogromną większość armii J. Hallera, a w czasie najazdu bolszewickiego, karnie staje pod bronią, wezwany przez swego wodza, prezesa Rządu Obrony Narodowej, a nawet zgłasza się do armii ochotniczej. Przepraszam, że przypomniałem te rzeczy powszechnie znane, ale uczyniłem to dlatego, bo mam wątpliwości, czy są one pamiętane i rozzumiane tak, jak rozumiane być powinny. — Wstrzymałem się od wyciągania dalszych wniosków, nie chcąc bowiem schodzić z pola historii społecznej i wchodzić na pole polityczne tak obce dzisiejszej uroczystości. Sądzę jednak, że mogę, jako historyk stwierdzić, że chłop polski walczył o Polskę, gdyż walczył równocześnie o swoje prawa, o swoją wolność, że chłop polski tym bardziej jest świadomym Polakiem, im bardziej ceni swoje prawa obywatelskie.

Przez krew i zbrodnie do Wielkiej Polski

Kres bezkarności endeków

Dlaczego zawieszono działalność Stronnictwa Narodowego w 2-ch powiatach województwa Białostockiego

Po okresie groźnych niepokojów, wywołanych na terenie całego kraju przez endeków i ich oenerowskie przybudówki, przyszedł nareszcie czas reakcji władz na tę akcję, pod maską antysemityzmu anarchizującą życie kraju. Po oświadczeniu wysokiego urzędnika policyjnego na procecie adw. Rościszewskiego, stwierdzającym, iż autorzy zamachu na pochód młodzieży PPS we wrześniu br. pochodzą z kół t. zw. nielegalnego O. N. R-u, nastąpiło aresztowanie sprawców.

Wreszcie w dniu wczorajszym nadeszła wiadomość o zawieszeniu przez władze administracyjne działalności Stronnictwa Narodowego na terenie powiatów Bielskiego i wysoko - mazowieckiego województwa Białostockiego. „Warszawski Dziennik Narodowy" usiłował przedstawić tę sprawę w ten sposób, iż powodem zawieszenia było prowadzenie przez tamtejsze placówki Stronnictwa Narodowego akcji bojkotowej. Jak w rzeczywistości ta akcja bojkotowa wyglądała, o tym informuje agencja „Iskra":

„Uzbrojeni w siekiery, dragi, a nawet broń palną, członkowie Stronnictwa Narodowego poczęli stosować metody napadu w bandzie na osiedla, zamieszkałe przeważnie przez Żydów. Napady te dokonywane były przede wszystkim pod osłoną nocy. Szczególnym wyrazem tej działalności Stronnictwa Narodowego, noszącej najwyraźniejsze cechy akcji nielegalnej były m. in. ostatnie zajścia w dn. 10-ym października br. we wsi Kiewłaki, powiatu bielskiego i w dniu 16-tym października br. w Wyszonkach Kościelnych powiatu wysoko - mazowieckiego. W czasie napadu bojówki Stronnictwa Narodowego na zagrodę Metela Wróbla we wsi Kiewlaki powiatu bielskiego napastnicy w liczbie kilkunastu, uzbrojeni w siekiery oraz broń palną, zdemolowali mieszkanie i wiatrak oraz zniszczyli zboże i mąkę. Nadto dotkliwie pobili dzieci Wróbla. W czasie zajścia napastnicy robili użytek z broni palnej, czego dowodem znalezienie świeżych śladów kul w zdemolowanym mieszkaniu. Identyczny wypadek napadu w bandzie miał miejsce w dniu 16-tym października w Świrydach, powiatu bielskiego.

Klasycznym przykładem zanarchizowania bojówek Stronnictwa Narodowego był wypadek, jaki miał miejsce w dniu 16-tym października w Wyszonkach Kościelnych, gdzie banda w sile kilkudziesięciu ludzi przybyła konno i na rowerach, uzbrojona w broń palną, usiłowała dokonać napadu na mieszkańców tego osiedla. Do interweniującej policji, która o zamierzonym napadzie w porę została poinformowana, oddali napastnicy szereg strzałów. Od strzału zaatakowanej policji zabity został w czasie napadu Antoni Czajkowski ze wsi Kostry - Noski".

Komunikat ten obrazuje jasno metody działalności endeków, zbyt długo cieszących się bezkarnością w popełnianiu zbrodni i kryminalnych przestępstw.

CEL I METODY WALKI

Pan Paweł Musioł w 6-ym numerze „Głosu Nauczycielskiego" zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł od redakcji, skierowany przeciw Komitetowi Strajkowemu Pracowników ZNP. Od początku do końca posługuje się tym, co nam zarzuca, a mianowicie — mijaniem się z prawdą.

Pan Musioł twierdzi, że nie jest zgodne z prawdą, jakoby kasa ZNP. została opieczętowana pieczątkami Związku Młodej Polski.

Tymczasem postaraliśmy się o fotografię tych pieczątek już w dniu opieczętowania kasy... Obiektyw fotograficzny nie kłamie i jest chyba mocniejszym argumentem, niż gołosłowne twierdzenia p. Musioła.

Zarzuca nam p. Musioł, że jesteśmy „anonimowym komitetem". Nazwiska całego komitetu są znane, nikt ich nie ukrywał, wszystkie były podpisane pod depeszą do Pana Prezydenta, Pana Premiera, były opublikowane w biuletynie strajkowym.

Uważa nas p. Musioł za komitet „nielegalny". Dlaczego wobec tego usiłował się z nami w dniu 2 października porozumiewać, jako z oficjalnym przedstawicielstwem pracowników?...

P. Musioł twierdzi, że podawaliśmy kłamliwe wiadomości o niszczeniu przez niego maszyn i dobytku ZNP. Mimo sprostowań mamy co do tego swoje zdanie i wiemy, jak się sprawa przedstawia. Majątek ZNP. niszczeje w rękach niefachowych ludzi i kiedy przyjdzie czas, potrafimy to udowodnić.

„Plotka" o wynajmowaniu sklepu „Płomyka" nie wyszła od nas, natomiast twierdzimy, iż istotnie na szybie sklepu wisiał duży afisz: „do wynajęcia", co mogło spowodować podanie pogłoski w prasie. Fotografię wystawy sklepu „Płomyka" z afiszem posiadamy.

Metody stosowane przez p. Musioła mogą być przez uczciwą opinię osądzone w jeden tylko sposób i tak też osądziło je nauczycielstwo, czego dowodem są ogłoszone w prasie listy prezesów okręgów i uchwały zjazdów i zebrań. A cel akcji p. Musioła jest wyraźny.

Komitet Strajkowy Pracowników ZNP.

Jak spędzają dzień

pracownicy „Dziennika Porannego"

Wszyscy pracownicy redakcji i administracji „Dziennika Porannego" w dalszym ciągu już szóstą dobę pozostają bez przerwy na miejscu, nie opuszczając lokalu. Do pracowników nadchodzą listy i oświadczenia z wyrazami sympatii. M. in. dnia 8 bm. prezes Stanisław Thugutt w imieniu pracowników związku spółdzielni „Społem" nadesłał pismo z wyrazami sympatii i życzeniami pomyślnego zakończenia walki, a także ofiarę w sumie zł 74.

Pracownicy „Dziennika Porannego" poza normalnymi zajęciami, którym poświęcają wyznaczone w programie dnia godziny, organizują koncerty i recytacje literackie, biorą w nich udział muzycy i artyści, przybywający do lokalu dla wyrażenia w ten sposób swoich sympatii dla zespołu pracowniczego.

Hitlerowskie dekrety senatu gwałcą konstytucję

Policja niemiecka połamała żebra Polakowi porwanemu z Gdańska

Gdańsk. — Opinia polska w Gdańsku oburzona jest nowym skandalicznym wypadkiem porwania Polaka z Gdańska na teren Rzeszy, jaki niedawno przedostał się do wiadomości publicznej.

ZAGADKOWE ARESZTOWANIE

Sprawa ta datuje się jeszcze z listopada 1936 roku, a więc trwa już z górą rok. W podanym wyżej czasie na terenie Gdańska został aresztowany obywatel polski, Michał Grudnowski. Na skutek interwencji jego żony, odpowiednie władze polskie zwróciły się do policji gdańskiej z żądaniem wyjaśnienia powodów i przyczyn aresztowania. Policja gdańska odpowiedziała, że Grudnowski nie został aresztowany.

Ponieważ Grudnowski nie wracał do domu, władze polskie interweniowały powtórnie w dniu 27 listopada 1936 r., tym razem otrzymując już odpowiedź, że Grudnowski został aresztowany, lecz policja gdańska nie może podać przyczyny aresztowania. Na skutek dalszej interwencji senat Wolnego Miasta zawiadomił komisarza generalnego R. P., że przyczyną aresztowania Grudnowskiego był opór władzy i gwałt publiczny.

Od tej pory wszelki ślad o Grudnowskim zaginął. Interwencje w policji gdańskiej nie dawały żadnego wyniku, ponieważ policja gdańska z całą bezczelnością twierdziła poprostu, że aresztant „zapodział się" i że nie wie, co się z nim dzieje.

LIST Z WIĘZIENIA

Obecnie cała sprawa wyszła na jaw ponieważ żona Grudnowskiego otrzymała nakoniec, po wielu miesiącach oczekiwania, wiadomość od męża, wysłaną potajemnie z więzienia niemieckiego.

Grudnowski donosi, że w styczniu 1937 roku o godz. 12-tej w południe został porwany z bramy gmachu prezydium policji w Gdańsku, przywieziony do Elbląga, gdzie został w nieludzki sposób skatowany i zbity, przy czym złamano mu 2 żebra.

Torturami zmuszono Grudnowskiego do podpisania dokumentu, stwierdzającego, że granice Niemiec przekroczył nielegalnie bez dowodu osobistego. Z Elbląga przewieziono Grudnowskiego do Berlina, gdzie wyrok sądowy skazał go na 2 lata więzienia.

Sprawa Grudnowskiego jest nowym przykładem niesłychanego lekceważenia uprawnień polskich w Gdańsku i stanowi dowód, że w praktyce Polak w Gdańsku musi się czuć, jak w dżungli, gdzie na każdym kroku grożą niebezpieczeństwa. Jedynym środkiem ukrócenia nadużyć byłoby objęcie służby bezpieczeństwa w Gdańsku przez policję polską, do czego zresztą Polska ma prawo na podstawie jednostronnej decyzji, gdy uzna, że władze gdańskie nie zapewniają w dostateczny sposób bezpieczeństwa publicznego.

Jeszcze jedno ghetto...

OSOBNYCH ŁAWEK DLA UKRAIŃCÓW

żądają endecy

Dziwaczny pomysł plebiscytu na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, spotkał się ze strony młodzieży demokratycznej z ostrą krytyką. Młodzież socjalistyczna postanowiła w głosowaniu nie brać udziału. Jak wiadomo, rektor Kulczycki zarządził głosowanie, z którego została wykluczona młodzież żydowska oraz studenci — członkowie organizacji endeckich. Pozostali mają głosować, czy chcą siedzieć z jednymi, czy drugimi. W związku z powyższym zarządzeniem odbył się wczoraj, mimo zakazu rektora, wiec endecki w hallu uniwersyteckim. Na wiecu wysunięto żądanie oddzielnych ławek nie tylko dla Żydów, ale i dla Ukraińców. Jak widać, żądania rozzuchwalonych endeków idą coraz dalej.

ZWRACAJĄ „PŁOMYKI" REDAGOWANE PRZEZ LUDZI P. MUSIOŁA

Warszawa. (Telef.) — Jak się dowiadujemy, wydawany w nowej redakcji tygodnik „Płomyk" w szeregu wypadków został przez kierowników szkół zwrócony pod adresem kuratora Musioła.

Jak z tego widać, akcja p. Musioła spotyka się z protestem nawet młodzieży szkolnej i małych czytelników.

Listopad **11** Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-00
Centr. międzyn. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-09
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: Andrzeja.
Czwartek: Marcina.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we środę po cenach zniżonych dramat K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula", w reżyserii W. Radulskiego. Rolę tytułową odtwarza Józef Karbowski, Lollią będzie Zofia Jaroszewska, Caesonią T. Suchecka, Regulusem Z. Modzelewski, Protogenesem W. Nowakowski, Minucianusem K. Fabisiak, w innych rolach: Kopijowska, Białkowski, Burnatowicz, Kaliszewski, Kondrat, Macherski, Opaliński, Turski, Węgrzyn Woźnik, Wroński i inni.

Plan przedstawień:
Środa: „Kajus Cezar Kaligula".
Czwartek: „Złota czaszka".
Piątek: „Wielka miłość".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Czar cyganerii".
APOLLO: „Siódme niebo".
ATLANTIC: „Ramona" i „Niepoń".
BAGATELA: „Pod Twoją obronę" i rewia „Czarowny walc"
PROMIEŃ: „Koncert dworski".
STELLA: „Piętro wyżej".
SZTUKA: „Ku wolności".
UCIECHA: „Zaginiony horyzont".
WANDA: „Skłamałam".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): „Szwajcaria" (St. Gotthard w śniegu).

Radio

CZWARTEK, 11 LISTOPADA

8'15 Marsze i pieśni żołnierskie w wyk. orkiestry wojskowej pod dyr. Sadowskiego i zespołu wokalnego „Piątka poznańska". 10'10 Legionowe echa — koncert. 10'40 Transmisja fragmentów rewii wojskowej. 12'03 Tańce polskie w wyk. ork. symf. i chóru P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 13'30 Polska muzyka rozrywkowa. 15 „Wolność, radość i piosenka", audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni polskich. 16'30 Koncert solistów. Wykonawcy: Halina Hrabii-Szałkiewiczowa (kontralt) z Katowic i Zdzisław Roesner (skrz.) z Torunia. 17'15 Przemówienie. 17'30 „Ognie czarnej róży" — słowa poetów o Zmartwychwstaniu Polski, zestawił i związał w słuchowisko Jerzy Zagórski, oprac. muzyczne Zygmunta Mycielskiego, reżyseria Tad. Byrskiego. 18 Utwory Ignacego Paderewskiego w wyk. Józefa Turczyńskiego. 18'45 Fragment z pism Marszałka Józefa Piłsudskiego. 19 Teatr Wyobraźni: „Pieśń dnia powszedniego", słuchowisko. 19'45 Nasza marynarka gra. 21 „Miłostki ułańskie" wodewil Godebskiego. Wykonawcy: Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i soliści. 22'30 Polska muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 23 Płyta za płytą — muzyka taneczna.

WALNE ZEBRANIE „PRASY LUDOWEJ"

Warszawa. — Na dzień 26 listopada br. zwołane zostało Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Ludowa", która jest wydawcą naczelnego organu Stronnictwa Ludowego „Zielonego Sztandaru". Należy zaznaczyć, że członkami tej spółdzielni są do dziś dnia niektórzy członkowie b. Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Kraków do wieczora...

Dlaczego jestem demokratą?

Z inicjatywy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 6, odbył się odczyt red. B. Rembowskiego na temat: „Dlaczego jestem demokratą".

Prelekcję zagaił prezes Związku Zawod. Pracowników Umysłowych, RED. M. STATTER, skreślając sytuację międzynarodową i wewnętrzną Polski. Świat podzielił się na 2 bloki: blok państw totalnych z Niemcami, Włochami i Japonią na czele oraz blok państw demokratycznych z Francją, Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Małą Ententą.

Blok pierwszy, to wojna, blok drugi, to pokój. Polska winna się znaleźć w bloku państw pokojowych. W Polsce są także dwa bloki: totalistyczny i demokratyczny. Do pierwszego należy mała grupka, hołdująca ideologii łomu, żyletki i bomby, to endo-oenerowcy, a blok drugi, to obóz demokratyczny, obejmujący 90 procent społeczeństwa polskiego. Pomiędzy tymi dwoma blokami tak w skali międzynarodowej jak i polskiej, wcześniej, czy później, m usi dojść do starcia. Zwycięstwo stanie się niewątpliwie udziałem demokracji.

Z kolei wygłosił półtoragodzinny referat RED. B. REMBOWSKI.

Prelegent serdecznie powitany przez licznie zebranych słuchaczy, omówił wszechstronnie i wyczerpująco zagadnienie demokracji, tak z punktu widzenia naukowego, jak i bieżącej polityki zagranicznej i krajowej. Nawiązując do najmłodszych lat, gdzie już jako 16-letni student gimnazjalny przejął się zasadami i ideałami, głoszonymi przez Ignacego Daszyńskiego, referent przeszedł do okresu walk legionowych, podmalował przyrodnicze podłoże zagadnienia wolności, niezawisłości i swobody rozwoju jednostki i życia zbiorowego. Na podstawie szczegółów i rzeczowo opracowanych przykładów, wykazał prelegent niesprawiedliwe uprzywilejowanie klas posiadających, kosztem klasy pracowniczej i chłopskiej. Porównał stosunki polskie ze stosunkami szwajcarskimi, udowadniając, że społeczeństwo szwajcarskie cieszy się większym dobrobytem gospodarczym i większymi swobodami politycznymi niż społeczeństwo polskie. Mowca rozprawił łsię bardzo ostro i przekonywująco z krajową endecją i jej totalistycznymi pomysłami, napiętnował chuligenerię oenerowską, uznał za hańbę polski „żółte łaty" i ghetta ławkowe, które są wynikiem szlachetczyzny, dominującej na polskich uczelniach. W uczelniach tych jest zupełny prawie brak młodzieży robotniczej i chłopskiej, i stąd to anarchizowanie życia polskiego przez młodzież endecką.

Wreszcie red. Rembowski omówił zagadnienie obrony państwa, wykazując, że tylko robotnik, chłop i pracownik umysłowy mogą skutecznie przeciwstawić się wszelkim próbom zagrażającym niepodległości państwa w przeciwstawieniu do endecji, która pod tym względem ma czarną kartę w historii.

Pod koniec mowca skreślił zadania i postulaty demokracji polskiej, deklarując imieniem „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" gotowość oddania jego łamów, jako niezależnej trybuny polskiej myśli demokratycznej. Wnikliwa, wypowiedziana w pięknym stylu prelekcja red. Rembowskiego, została nagrodzona hucznymi oklaskami i wiązanką czerwonego kwiecia.

Współpracownik „Głosu Narodu"

skarży księdza

W „Głosie Narodu" czytamy: „Autor książki „Mały Rzym", adw. Harbut uczuł się dotknięty krytycznymi uwagami o jego wydawnictwie, zawartymi w krótkiej notatce zamieszczonej z wiosną br. w znanym tygodniku diecezjalnym „Dzwon Niedzielny" i wniósł przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu tego pisma skargę do sądu okręgowego. Rozprawa odbędzie się w ciągu listopada. Będzie ona obfitowała w sensacyjne momenty. Obrońca zaskarżonego przez p. Herbuta redaktora odpowiedzialnego „Dzwonu Niedzielnego", adw. dr Mazanek, postawił wniosek o przesłuchanie na rozprawie w charakterze biegłych znanego dramaturga K. H. Rostworowskiego i sekretarza gen. P. Akad. Um. rektora Kutrzebę na okoliczność, że opinia wyrażona o książce „Mały Rzym", jest słuszna. Sąd nie powziął na razie w tej sprawie decyzji".

Rzecz charakterystyczna — „Głos Narodu" nie podaje dalszych informacyj, a więc, że redaktorem odpowiedzialnym „Dzwonu Niedzielnego" jest ks. Długosz i że adw. dr Juliusz Harbut jest identyczny z tym dr Harbutem, który jeszcze przed kilku miesiącami zamieścił w „Głosie Narodu" obszerny artykuł.

W sferach katolickich podkreślają, że książkę dr Harbuta uważają za szkodliwą. W sferach tych wyrażają zdziwienie, że „Głos Narodu" chcący być organem katolickim, zamieszcza na swych łamach właśnie artykuły dr Harbuta — jak to było w jednym wypadku — zaznacza, że dr Harbut jest znanym historykiem starego Krakowa mimo, że nikomu o tym nie jest wiadomem.

Komentarze wywołuje fakt, że mimo silnego ataku na dr Harbuta w „Dzwonie Niedzielnym", jeszcze wiosną br., „Głos Narodu" korzystał ze współpracy autora „Małego Rzymu".

Na zakończenie luźna informacja: W sferach kościelnych komentuje się żywo polemikę redaktora „Głosu Narodu" ks. Piwowarczyka z lwowskim organem OZN., „Dziennikiem Polskim". Jak wiadomo „Dziennik Polski" zarzucił ks. Piwowarczykowi popieranie organizacji masońskiej, której masoński charakter zna...

Wyrok w procesie przeciwko towarzyszom inż. Doboszyńskiego zapadł

Wszystkim oskarżonym podwyższono kary

O godz. 10'30 na główną salę sądu apelacyjnego wszedł trybunał z przewodniczącym s. a. drem Gniewoszem na czele.

Przewodniczący odczytuje wyrok, mocą którego wszystkim oskarżonym podwyższono kary.

I tak Jan Kwinta, odbywający w więzieniu karę półtorarocznego więzienia, skazany został na więzienie przez lat trzy, kilku oskarżonym, skazanym w I-ej instancji na 10 miesięcy więzienia, podwyższono wyrok do półtora roku. Jeden zaś z oskarżonych Tyrała, uniewinniony w I-ej instancji, skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Wyrok wywołał zrozumiałe wrażenie wśród społeczeństwa!!

Prezes radykalnego Stron. Chłopskiego

aresztowany

Warszawa, 10. 11. (Telef.) — Osadzony w więzieniu warszawskim, w związku z wykrytą aferą przemytniczą przez straż graniczną w Warszawie, p. Edmund Krzyżanowski, stał na czele Radykalnego Stronnictwa Chłopskiego. Zaznaczyć należy, że wymieniony prezes usiłował ostatnio przeprowadzić dywersję w Stronnictwie Ludowym i kokietował mocno OZN., który jednak oferty jego stale odrzucał.

Akademia

Dla uczczenia święta Niepodległości odbędzie się w dniu dzisiejszym (10 bm.) o godzinie 20-tej Uroczysta Akademia w salach Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, Rynek gł. 12. II. piętro.

JAK U NAS WYGLĄDA ŻYCIE

Szczere zwierzenia berlińskiej gospodyni

Berlin, w listopadzie.

Jak u nas wygląda życie? Na polityce nie znam się. Muszę troszczyć się o gospodarstwo, które idzie dość sprawnie. Nie jest duże, bo jest nas tylko dwoje. Ale sprawa zakupów wygląda fatalnie.

Wszyscy sarkają na zmiany, jakie zaszły w procedurze zaopatrywania się w żywność i ubranie.

Moi sąsiedzi żalą się wciąż na ceny i trudności nabycia niezbędnych artykułów. Pomimo to spieszą na ulicę gdy ma np. przejeżdżać Mussolini i tracą pół dnia na wyczekiwanie, byle coś zobaczyć. Sarkają na biedę, ale z upodobaniem słuchają bicia w bębny i dźwięków trąb, a po powrocie do domu powtarzają zasłyszane dowcipy.

Przy zakupnach nie wiadomo, czego się trzymać. Potrzebna mi była bielizna pościelowa, więc udałam się do sklepu. Pokazano mi sztukę białego materiału. Wyglądał zachęcająco, ale był szorstki jak pokrzywa. — Sprzedawcy nie są radzi, gdy klient dotyka się towaru.

— Czy to płótno? — zapytałam.

— Owszem, niemieckie płótno.

Wiedziałam już co myśleć o tej tkaninie. Chcę kupić palto. Pokazują mi trzy gatunki: wełniane, podobne do wełnianych oraz sporządzone z namiastek wełny. Biorę do ręki płaszcz z tkaniny, przypominającej nieczesaną sierść wielbłąda.

— Czy tkanina zawiera wełnę? — pytam.

— Nie wolno nam na takie pytania odpowiadać — mówi surowo sprzedawczyni.

Wystawy wyglądają jeszcze ładnie. Leżą na nich wzorzyste tkaniny, przypominające angielskie kretony i francuskie batysty. Chcę nabyć bluzkę. Dotykam tkaniny i zadaję znowu kłopotliwe pytanie:

— Co to za materiał?

Sprzedawcy budzą we mnie litość. Odpowiedzieliby chętnie, lecz nie wiedzą, kogo mają przed sobą. Wzruszają jedynie ramionami i dają wskazówki jak należy się obchodzić z tkaniną: nie prać w gorącej wodzie, nie gotować, nie prasować gorącym żelazkiem, strzec się deszczu, bo powstają plamy.

Odchodzi mnie ochota nabycia bluzki, której nie wolno nosić.

— Ale wygląda ładnie — mówi do mnie sprzedawca.

I ma słuszność pod tym względem.

Jadamy jedynie jaja zakonserwowane. Świeże bowiem szkodzą zdrowiu...

Z tego powodu przechowuje się krajowe jaja w chłodniach i wypuszcza się na rynki, gdy są już dość stare. Dzięki jajom rozszerzyłam swoje wiadomości z geografii. Nie wiedziałam przedtem dokładnie, gdzie znajduje się Chile. Od czasu jednak, gdy przybywają stamtąd zakonserwowane jaja, zaczęłam interesować się tym krajem.

Wiemy również obecnie, gdzie kury znoszą większe jaja. Dzieje się to w Finlandii, na Węgrzech, w Turcji i Chinach. Jedliśmy już bowiem jaja, pochodzące z tych wszystkich krajów. Chińczycy zakopują jaja do ziemi na kilka miesięcy, co ma wpływać dodatnio na ich smak.

U nas czyni się obecnie to samo.

Mleko jest podobno również nie bardzo zdrowym napojem. Wieczorem lepiej jest nie używać chleba, lecz zastępować go kartoflami. Chleb stał się istotnie niezdrowy. Jeżeli ktoś chce koniecznie go jeść, powinien używać czerstwego. Świeży chleb powoduje zaburzenia żołądkowe i bóle.

— Masło cuchnie — oświadczyłam w sklepie.

— Wiemy o tym odpowiedziano mi spokojnie. Jeżeli jednak zwrócimy je centrali, nie otrzymamy go więcej. Obecnie je się wszystko.

Mój mąż chciał kupić nową maszynę do pisania. Obeszliśmy wiele sklepów, pragnąc nabyć starszy wyrób z przed dwóch lub trzech lat. Poszukiwania pozostały bez skutku. Nowe maszyny wyglądają wspaniale i lśnią z daleka. Sprzedawca usiłował przekonać nas, że nowy materiał jest daleko lepszy od używanego dawniej. Gdyśmy go jednak przyparli do muru — zaczął wykładać nam naszą nową teorię gospodarczą.

— Nie należy używać długo żadnego przedmiotu — mówił. Lepiej jest, gdy się prędzej zużywają i powodują zwiększenie wytwórczości, co z kolei zmniejsza bezrobocie. Szybki obieg pieniędzy ożywia gospodarkę.

Pewnego dnia mleczarz przyniósł coś w rodzaju otwierającego się worka z tektury i rzekł:

— Führer powiedział, że taki przyrząd musi wisieć w każdej kuchni.

Do tego worka należało składać wszystkie odpadki: tubki od pasty, kawałki blachy, skorupy orzechów. Niektórzy wsypywali fusy z kawy i resztki herbaty. Na worku namalowany był łeb świnki, a pod nim znajdował się napis:

— „Żrę wszystko".

— Co ma oznaczać ten świński łeb? — zapytałam.

— Jest to tylko symbol — odrzekł mleczarz.

Istnieją jednak zawsze istoty, które nie żrą wszystkiego. Powiedziano mi niedawno, że psy nie chcą jeść dawanej im obecnie strawy. Mój sąsiad posiadał na swym folwarczku czterdzieści pięknych kur, z których zdechło 27, gdy zaczął je karmić nowym pokarmem. Zwrócił się z pretensja do dostawcy.

— Niech pan idzie do weterynarza — rzekł ten ostatni — aby stwierdził, że pokarm jest szkodliwy dla ptactwa.

— Tego nie uczynię — odpowiedział mój sąsiad. — Weterynarz będzie na mnie zły i gotów mnie oskarżyć o krytykowanie narodowej paszy dla drobiu.

A więc psy i kury nie jedzą... — a my? **Albin S.**

Ogólnopolska wystawa w Bydgoszczy

Na terenie polskiej Wenecji, jak słusznie określają turyści miasto Bydgoszcz — odbywa się obecnie ogólnopolska Wystawa Krajowa, która niespełna przed tygodniem otworzyła swe podwoje w obszernym gmachu przy ul. Toruńskiej.

Dzięki uzyskanym przez dyrekcję wystawy znacznym zniżkom kolejowym, a mianowicie 75 proc. ulgi powrotnej w dnie świąteczne, Bydgoszcz staje się w okresie trwania Wystawy ośrodkiem kolejowej turystyki.

Udział w wystawie, poza całym krajowym przemysłem radiotechnicznym, bierze Ministerstwo Poczt i Telegrafów, Ministerstwo Komunikacji, Wojsko, PAT., LOPP., Zw. Krótkofalowców i Polskie Radio. Wystawa podzielona jest na pięć obfitych działów: naukowy, radiofonii, radiokomunikacyjny, przemysłowy i przemysłu pomocniczego.

Największą atrakcją wystawy jest wystawowe studio radiowe, skąd codziennie transmitowane są programy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Wielkim powodzeniem cieszą się również specjalne aparatury do utrwalania dźwięków, stacja krótkofalowa, która na oczach zwiedzających nawiązuje łączność rdioamatorską z wszystkimi kontynentami, oraz wąsko taśmowe aparatury dźwiękowe wyświetlające na małym ekranie kronikę P. A. T.'a.

Decydującą odpowiedź na pytanie „Jaki odbiornik nabędę?" daje zwiedzającemu przegląd głównej sali wystawowej, gdzie zgromadzone są eksponaty prawie wszystkich krajowych wytwórni odbiorników.

Kilka demonstarcyj na miejscu i nabywca nowoczesnego odbiornika udaje się do wystawowego urzędu pocztowego, aby zerejestrować się jako nowy członek rodzinej radiowej

Eleonora Duse i jej zła miłość

W ostatnim numerze „Revue des deux Mondes" znana dziennikarka francuska Maria de Bonnay opisuje swoją pielgrzymkę do Asolo, małego miasteczka włoskiego, w którym mieszkała i została pochowana Eleonora Duse. P. de Bonnay odszukała ludzi, którzy znali sławną artystkę i dowiedziała się od nich wiele ciekawych szczegółów o znakomitej kobiecie, której postać zaczyna już przechodzić do dziedziny legend, chociaż od dnia śmierci Duse minęło dopiero 13 lat.

Jak to często bywa z artystami, o pochodzeniu Eleonory Duse przez długi czas nie wiedziano nic pewnego. P. de Bonnay twierdzi, że przodkowie Eleonory przybyli do Włoch z Armenii. Osiedlili się na wysepce pod Wenecją i zajmowali się tam rybołówstwem. Dopiero ojciec Eleonory sprzeniewierzył się tradycji rodzinnej: przyłączył się do jakiejś wędrownej trupy i został aktorem.

Eleonora przyszła na świat 3 października r. 1859. Urodziła się w pociągu między dwoma występami trupy. Była tak malutka, że do chrztu zaniesiono ją w szklanej wazie. Po drodze spotkano żołnierzy austriackich (działo się to w części Włoch, która znajdowała się jeszcze pod panowaniem austriackim). Ci sądząc, że orszak wchodzący do kościoła niesie święte naczynie, zasalutowali. Rodzice maleństwa widzieli w tym dobrą wróżbę.

Eleonora miała zaledwie 4 lata, kiedy po raz pierwszy ukazała się na scenie. Występowała w jakimś melodramacie w roli sierotki i wypowiadała kilka wzruszających zdań. Jako czternastoletnia dziewczynka grała rolę Julii w znanym dramacie Szekspira. Kochanka Romea była właśnie w tym wieku. Początki kariery teatralnej przyniosły wschodzącej gwieździe wiele zawodów i zgryzot. Młoda aktorka wędrowała po kraju, walczyła z niedostatkiem, urodziła martwe dziecko, nie zaznała szczęścia w małżeństwie z aktorem Telbaldo Cechchim i rozwiodła się z mężem. Krytyka nie zwracała uwagi na skromną aktoreczkę prowincjonalną.

Aż wreszcie nadszedł wielki dzień. Duse występowała wówczas w Rzymie w „Damie kameliowej". Wróciwszy ze sceny do garderoby, zastała tam rozpłomienionego młodzieńca, który schwycił jej rękę i przycisnął ją do piersi, wzniósł oczy w górę i zawołał:

„O grande animatrice".

Ta scena była momentem przełomowym w życiu Duse.

Młody wielbiciel nazywał się Gabriel d'Anunzio. Romans artystki i poety miał przebieg dramatyczny. Mimo to trwał kilka lat. Cierpienia nie poszły jednak na marne: dzięki nim Eleonora dojrzała duchowo.

Rozumiała to widocznie, bo nie żywiła potem urazy do d'Anunzia, chociaż ten porzucił ją bez skrupułów. Kiedy po pewnym czasie d'Anunzio napisał powieść p. t. „Ogień", w której ujawnił wszystkie szczegóły ich stosunku miłosnego, Eleonora Duse, znajdująca się wtedy u szczytu sławy, nie skorzystała z przysługującego jej prawa i nie przeszkodziła wydaniu książki.

Tym, którzy zarzucali jej zbytnią pobłażliwość, odpowiedziała:

„D'Anunzio należy do literatury i nie mam prawa wtrącać się do jego twórczości".

Natomiast córka Eleonory Duse, Henryka, żywiła nieubłaganą nienawiść do zmiennego pisarza. Po śmierci matki spaliła wszystkie pamiątki po d'Anunziu, które Eleonora przechowywała przez całe życie: książki z dedykacjami, rękopisy, listy, podarunki.

Henryka Duse jeszcze żyje. Mieszka w Anglii. Jest żoną profesora uniwersytetu. Odznacza się wielką nabożnością. Wyznaje religię protestancką, którą pojmuje po purytańsku.

Eleonora Duse była nieładna i zdawała sobie z tego sprawę. Chętnie opowiadała o rozczarowaniu pewnego impresaria austriackiego, który pragnął ją zaangażować, ale kiedy ją zobaczył, odmówił podpisania kontraktu. Obawiał się, że mimo wyjątkowego talentu, aktorka o takiej powierzchowności nie będzie miała powodzenia w Wiedniu. Nie wiedział widocznie, że na scenie Duse zupełnie się przeobrażała i wywierała oszałamiające wrażenie.

Na starość genialna aktorka znowu, jak we wczesnej młodości, borykała się z biedą. Nie umiała oszczędzać, tak że kiedy nadeszły smutne dni jesienne, znalazła się w położeniu konika polnego z bajki. Musiała więc grać do ostatniej chwili, nawet wówczas, gdy budziła już nie zachwyt, lecz litość. Przeżyła swój talent, co jest największym nieszczęściem, jakie może spotkać artystę.

Publiczność bywa okrutna. W Mediolanie wygwizdała tę, za którą niegdyś szalała. Wychodząc z teatru nieszczęśliwa staruszka powiedziała połykając łzy: „Powinnam była umrzeć dwadzieścia lat temu".

Nie mogła jednak opuścić na zawsze sceny, gdyż nie miała z czego żyć. Szukając zarobku, pojechała do Ameryki, gdzie przed laty zbierała laury. Teraz czekała tam na nią śmierć. 21 kwietnia r. 1924 Eleonora Duse umarła w Pittsburgu na zapalenie płuc.

Jej szczątki — zgodnie z jej ostatnią wolą — przewieziono do Włoch i pochowano na wiejskim cmentarzu pod Asolo. Na płycie nagrobnej jest wyryte tylko jedno słowo: Pax.

Miejscowy urzędnik pocztowy do dziś dnia składa codziennie rano bukiecik fiołków na zapomnianym grobie.

TRYBUNA SPORTOWA

Paryż z perspektywy... Katowic

Dziwne drogi śledztwa

Katowice, w listopadzie.

Pierwsze wieści o skandalu paryskim, jakie za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" dotarły na Górny Śląsk wywarły wstrząsające wrażenie.

Po kilku godzinach uspokojono się, kwestionując możliwość wszystkich podanych faktów. Zresztą Śląsk zdołał w ostatnich latach przyzwyczaić się do afer, to też stał się na nie mniej wrażliwy.

Rozważmy jednak sprawę w porządku chronologicznym: A więc na kilka minut przed dziesiątą, z małym opóźnieniem wtoczył się na peron dworca katowickiego ekspress berliński, wiozący większą część uczestników wyprawy paryskiej (Piontek, Wostal, Wodarz, Giemza i Nowakowski wysiedli w Chorzowie-Miasto).

Na dworcu wbrew przypuszczeniom i reklamie prasy tutejszej, czekała jedynie nieliczna grupa kibiców, czterech oficerów (pp. Mallow, Antoszewski, Sztuka i Wieczorek), oraz 2 dziennikarzy.

Tak chłodne przywitanie przypisać należy rewelacjom „L'Auto", które przed kilkoma godzinami rozeszły się za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" po całym Śląsku. Widocznie świat sportowy rozgoryczony jest „wyczynami" niektórych asów...

Graczom, którzy pojawili się w oknach wagonu, doręczono natychmiast kilka egzemplarzy „Przeglądu", który na głos odczytano... Na peronie zapanował nastrój wręcz przygnębiający. I choć oficjalnie wybrańcy na gorączkowe pytania swych kolegów śląskich zaprzeczyli kategorycznie wszystkiemu, czytało się ich z min, że nie wszystko jest w porządku. Zresztą jeszcze dobitniej mówiły o tym oblicza głównych bohaterów — Wilimowskiego i Góry, którzy w oka mgnieniu ulotnili się z peronu... Że jednak postój ekspresu w Katowicach obliczony jest na całe pół godziny, można było nawiązać rozmowę z innymi graczami.

Tak więc Kotlarczyk II i Korbas potwierdzając w pełni rewelacje „L'Auto" co do osoby Wilimowskiego i Góry, starają się jednak oczyścić Piontka, który reprezentował godnie obok Nowakowskiego ideał zawodnika i sportowca!

— Raczej nasze zachowanie we Francji możnaby zakwestionować, ale nigdy tego poczciwego chłopaka! — zapewniają Kotlarczyk i Korbas. Słowa obu Krakowian potwierdzają w pełni inni gracze, którzy ponadto wysuwają pewne zarzuty pod adresem kierownictwa...

Kiedy po meczu z Bolonią rozentuzjazmowani Francuzi zjawili się w naszej szatni z wielkim koszem wina (czytaj szampana) — mówi kilku graczy — następstwa są chyba same przez się zrozumiałe...

Z dalszych słów naszych informatorów wynika, że Wilimowski po meczu paryskim nie zdążył jeszcze wytrzeźwieć z oparów szampana, że z każdym(!) z członków ekspedycji żegnał się kilkakrotnie, że z trudem załadowano go do pociągu. W wagonie np. Góra przyznał się niektórym z kolegów, że podpisał kontrakty za Piontka i Wodarza (!).

* * *

Niezwłocznie po przybyciu piłkarzy AKS-u (tymi Śląsk ze zrozumiałych względów najbardziej się interesuje), opiekun Amatorskiego, p. komisarz Ślązak zawezwał obu graczy do siebie...

Tu obaj „podejrzani" wyparli się ze łzami w oczach wszystkiego, potwierdzając jednak wieści o zachowaniu się Wilimowskiego i Góry. Wypada podkreślić, że p. kom. Ślązak zdecydowany był załatwić sprawę po męsku i pozbawić AKS w obliczu decydującej rozgrywki — obu asów!

* * *

Wbrew pierwotnym zapowiedziom i późniejszym dementi ze strony PZPN-u, w sobotę w południe zjechał w drodze z Krakowa na Śląsk specjalny delegat naczelnej magistratury, p. inż. Przeworski, który o godz. 15-tej przesłuchał w sekretariacie Śl. OZPN-u Wilimowskiego i Górę (pozostali nie stawili się — Nowakowski z powodu... ślubu). Z „sędzią śledczym" mieliśmy sposobność rozmawiania jeszcze przed przesłuchaniem graczy śląskich. Wprawił on nas w niemałe zdumienie, twierdząc, że cała afera jest wyssana z palca!!!, że daje jej 5 procent (pięć) prawdy. A już najbardziej nas zdziwiło oświadczenie, że przesłuchani gracze krakowscy stwierdzili, że nie widzieli np. ani razu Wilimowskiego w stanie nietrzeźwym (!!!). W tych warunkach trudno oczywiście powiedzieć, czy kiedy kolwiek dowiemy się prawdy, tym bardziej, że odnieśliśmy wrażenie, że naczelnej magistraturze piłkarskiej zależy na tuszowaniu tej nieprzyjemnej bądź co bądź sprawy.

Inż. Przeworski przesłuchał również opiekuna K. S. Ruch, insp. Gettlera na okoliczność pewnej rozmowy jaką odbył on z Wilimowskim i Wodarzem jeszcze przed ich wyjazdem. Wynik tego przesłuchania trzymany jest w ścisłej tajemnicy, warto jednak podnieść, że okoliczność samego badania p. Gettlera, kieruje sprawę Wilimowskiego na zupełnie nowe tory...

Nie będziemy na tym miejscu wytykać błędów tego b. płytko ujętego śledztwa, chcemy tylko zainteresowane sfery poinformować, a raczej zapewnić, że z tymi wyczynami Wilimowskiego i Góry mogło być w Paryżu naprawdę gorzej (p. Przeworski w to nie wierzy, by Wilimowski mógł być pijany). Oto mały przykład: w piątek, dn. 5 listopada 1937 r. zjawili się obaj bohaterzy — Wilimowski i Góra, w towarzystwie m. in. Nytza w najwytworniejszej kawiarni katowickiej w stanie kompletnego zamroczenia (mowa o dwu pierwszych), wywołując tu publiczne zgorszenie. Wilimowski szybko się zmitygował, poinformowany przez jednego z kelnerów (nota bene członka K. S. Ruch), że na sali bawią dziennikarze! Góra wdrapał się jednak na estradę, skąd zaczął opowiadać, jak to było we Francji, nie szczędząc braw pod adresem naszych kierowników ekspedycji! Kiedy miarka się przebrała, wyrzucono pijaków z lokalu. Wyrazy, jakie padły przy tym z ust obu, powinny ich stawić poza nawias sportu polskiego w ogóle.

O fakcie tym specjalnie nie wspomnieliśmy delegatowi PZPN-u, to utrudniłoby sprawę...

Świadkowie tego zajścia? Od boy'a do dyrektora kawiarni, po przez Kataszka i Karasińskiego włącznie. Świadków — bez liku!

Reszta wynika z kronik pism codziennych, nie działów sportowych, lecz rubryk lokalnych, w których widnieją tytuły: „Ładni reprezentanci" — „Pijackie wyczyny piłkarzy" itp.

Tyle „Przegląd Sportowy".

A więc chce się wyraźnie zatuszować sprawę. PZPN. przez swego specjalistę od prowadzenia dochodzeń (pardon, od klajstrowania spraw podejrzanych) usiłuje wmówić opinii, że cała sprawa jest nieprawdziwa. Tymczasem fakty mówią zupełnie co innego.

PZPN. zamiast pociągnąć do surowej odpowiedzialności kierowników ekspedycji, których było aż pięciu — robi wszystko, by sprawę zatuszować. Rozumiemy, że PZPN. obawia się popaść w konflikt z KOZPN. na wypadek pozbawienia pp. dr Obrubańskiego, Delektę i Górę mandatów, a ponadto pp. dr Rokity i Franka, ale ta strusia polityka nie ma nic wspólnego z dobrymi obyczajami w sporcie. W ten sposób nie umoralni się naszych zawodników.

B. MARSZAŁEK SEJMU RATAJ WYGŁOSI ODCZYT W WARSZAWSKIM KOLE INTELIGENCJI LUDOWEJ

Warszawa, 9. 11. — Warszawskie Koło Inteligencji Ludowej zwołało na dzień 17 bm. zebranie, na którym wygłosi referat p. t. „Obecna sytuacja polityczna" b. marszałek Sejmu M. Rataj. Po referacie odbędzie się zwyczajne walne zebranie Koła, które dokona wyboru nowych władz Koła.

Z mody



Młodociane suknie

Te suknie różnią się wręcz od siebie a przecie są obie modne. Jedna z nich przez wyłogi i sznurowanie ma raczej charakter sportowy, druga zaś princeska jest bardziej kobieca. Powab jej podkreślają: ryszka dokoła wycięcia, małe bufki i śliczny bukiecik.

Dzieło doc. U. J. Metalmanna

Zastanawiającym objawem twórczej myśli filozoficznej w Polsce jest dzieło Doc. U. J. Metalmanna: „Determinizm nauk przyrodniczych" t. I. Kraków, 1934. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, stron 434.

Jest to dyskusja i próba syntetycznego ujęcia i rozwiązania zawiłego zagadnienia praw naukowych przyrodoznawstwa.

Pierwsze wyniki pracy w tym kierunku ogłosił już autor we wcześniejszych swych rozprawach „Elementy determinizmu przyczynowego" (Przegląd Współczesny, 1928), oraz „Von den Prinzipen der Naturgesetzlichkeit" (Archiv für systematische Philosophie 1929).

Tutaj zaś dzieło to przynosi dyskusję z punktu widzenia teorii poznania i metodologji, tych problematów, które bystry rozwój fizyki ostatnich lat kilku narzucił ogółowi badaczy, co więcej jednak dysukusję tą rozwija na ważnym tle zagadnień fizykalnych i filozoficznych klasycznej fizyki.

Opierając się bowiem na bardzo rozległym materiale faktów z zakresu przyrody nieorganicznej, oraz na wnikliwej i wszechstronnej ich analizie, autor stawia, rozwija i uzasadnia śmiałą tezę, że zasada przyczynowości nie jest identyczna z determinizmem, jak dotychczas sądzili zarówno fizycy jak i filozofowie; jest ona jedną z postaci determinizmu ogólniej ujętego.

W świecie fizyko - chemicznym, któremu autor t. I. poświęca (zapowiadając dalszy ciąg swych badań nad zjawiskami życia jako t. II dzieła), wyróżnić należy obok tej formy determinizmu, jeszcze dwie inne, a mianowicie statystyczną i koegzystencjalną. Jeśli teza ta jest słuszna, determinizm rozwija się i uogólnia w ewolucji nauki, jest zatem postulatem plastycznym, co wydaje się zrozumiałe, wobec tego, że sama nauka (przyrodoznawstwo), uzasadniająca się na tym postulacie, jest zdolna do rozwoju.

Celem uzasadnienia tej tezy autor podaje rozbiorowi kolejno każdą z form determinizmu, wykazując, że każda zawiera pewien składnik wspólny, służący do przewidywania faktów, oraz drugi składnik swoisty, wyrażający założenie o ustroju przyrody.

Fizycy jednostronnie dostrzegali tylko pierwszy, filozofowie interesowali się wyłącznie drugim. Ale bez pierwszego składnika determinizm nie byłby naukowy, bo nie ma przyrodoznawstwa bez przewidywania; bez drugiego zaś nie byłyby zrozumiałe zmiany, jakie w podstawie nauki dzieją się i dotyczą samego determinizmu. Trzeba przyznać, że teza ta po raz pierwszy w literaturze filozoficznej postawiona, jest nie tylko nawskróś oryginalna, ale że autor nie szczędził trudu, siły przekonania energii, entuzjazmu, ażeby uczynić swoją tezę wysoce prawdopodobną.

Niepodobna tu z braku miejsca omówić wszystkich dyskusyj i oryginalnych osiągnięć autora. Należy jednak bezwarunkowo stwierdzić, że pracą tą, na wielką miarę zakrojoną, autor chlubnie przysłużył się polskiej filozofji, dając dzieło, obok którego nikt z filozofów ani specjalistów ciekawy podstaw swej nauki, nie będzie mógł przejść obojętnie.

Teoria ta jest w literaturze filozoficznej nie tylko naszej, ale także i zagranicznej zjawiskiem nowym i wywrze napewno ożywioną dyskusję i polemikę.

Juliusz Inglot.

Wiadomości z kraju.

WŁAMANIE DO GIMNAZJUM

kupieckiego w Rzeszowie

Do Gimnazjum Kupieckiego w Rzeszowie włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli kilkadziesiąt złotych w gotówce i kilka książeczek PKO. ogólnej wartości 1008 zł, po czym zbiegli w niewiadomym kierunku.

Groźny bandyta przed sądem

w Rzeszowie

Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie odpowiadał Franciszek Janusz, oskarżony o dokonanie kilku napadów rabunkowych w powiecie rzeszowskim, oraz Zofia Drumla, oskarżona o udzielanie pomocy Januszowi.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy został skazany Janusz na 8 lat więzienia a Drumlowa na 1 rok więzienia.

Ojciec podpalacz przed sądem

Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie odpowiadał Michał Bartoszek, oskarżony o podpalenie stodoły, w której spał syn jego z żoną.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, trybunał skazał Bartoszka na dwa i pół roku więzienia.

OFICER RUMUŃSKI WYNALAZCĄ

nowego schronu pancernego

Bukareszt. — Inżynier rumuński Messina odkrył skład metali, które nadają się do budowy samochodów pancernych, tanków i okrętów wojennych. Nowa mieszanina metali od znacza się niebywałą trwałością i siłą i może być z łatwością poddane obróbce, tak że w praktyce znajdzie szerokie zastosowanie, jak np. przy budowie schronów itp. Po przeprowadzeniu prób patent zakupiony został przez zakłady przemysłowe w Rzeszycy.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O.

w październiku 1937

W miesiącu październiku wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 4,680.927.— zł, osiągając na dzień 31 października 1937 r. sumę złotych 741,749.444.—.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w PKO. W ciągu października br. PKO. wydała 117.142 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 31. X. 1937 r. ogółem 2,772.268.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber

Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2.